**Nr 410.** **Kraków, Piątek 8 Września 1911.** **Rok XXX.**

# NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

**„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.**

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 k. 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 k. 50 h. | 3 k. 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 |
| w innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Choroba ks. kard. Puzyny.

Kraków, 8 września.

Wczoraj po południu rozeszły się wieści, że kardynał Puzyna jest ciężko chory. Wieści okazały się prawdziwemi.

Ks. kardynał Puzyna od szeregu lat choruje na serce. Niemoc przykuła go do łoża już od dłuższego czasu, a spotęgowała się, gdy nastąpił paraliż całej połowy ciała. Przed kilku dniami ks. kardynał znowu ciężko zaniemógł, a wczoraj skonstatowano u niego zapalenie płuc i zapalenie nerek.

Wczoraj po południu o godz. 3 chory spożył trochę kleiku na starym winie; osłabł jednakże wkrótce tak, że otrzymał ostatnie namaszczenie i generalną absolucyę. Około godz. 6 podano choremu posiłek, którego już nie przyjął. Pojawiła się wysoka gorączka, tętno serca znacznie osłabło, a wieczorem chory stracił przytomność.

U łoża chorego czuwają: stały od kilku lat lekarz ks. kardynała dr Buzdygan, biskup Nowak, kanclerz książęco-biskupi ks. Nikiel, sekretarz ks. Tobiasiewicz, ks. prałat Mazanek, przyjaciel ks. kardynała i członek Zgromadzenia Bonifratrów brat Kapistran.

O stan zdrowia ks. kardynała pytał się wczoraj wieczorem cesarz i minister oświaty hr. Stuergkh.

Według informacyj, zasięgniętych o godzinie 2 w nocy u łoża chorego, stan kardynała jest bardzo poważny.

## Budowa kanałów.

(*Telefonem.*)

Lwów, 8 września.

Korespondent wiedeński „Gazety Wieczornej“ dowiaduje się z kół rządowych, że koszta i termin budowy kanałów nie są jeszcze dotąd ustalone. Co do terminu budowy kanału Wisła—Dniestr, która miałaby się rozpocząć po upływie pierwszego 10-lecia okresu budowy, są uzasadnione widoki, że będzie ona rozpoczętą przed tym terminem 10-letnim. Dalsze losy sprawy kanałowej, a więc i terminu budowy zależą od pertraktacyj Koła polskiego z rządem.

## Echa napadu na uniwersytet.

(*Telefonem.*)

Lwów, 8 września.

Zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, skazującemu 99 studentów ruskich za napad na uniwersytet, zostało już przez obrońców przedłożone sądowi. Obejmuje ono 40 stron bitego pisma maszynowego. Sąd przedłożył to zażalenie prokuratoryi, która ze swej strony złoży odpowiednie oświadczenie; za kilkanaście dni sprawa odejdzie do trybunału kasacyjnego.

## Sprawa dra Janika.

(*Telefonem*)

Lwów, 8 września.

Jak wiadomo, profesor gimnazyalny Michał Janik, przeniesiony przez Radę szkolną krajową ze Lwowa do gimnazyum w Dębicy, wniósł od tego orzeczenia Rady szkolnej rekurs do ministerstwa oświaty, które, nie wchodząc w meritum, odrzuciło go jako niedopuszczalny. Dr Janik zwrócił się zatem do Trybunału administracyjnego, który uchylił decyzyę ministerstwa oświaty i polecił rekurs ten załatwić merytorycznie.

Otóż „Gazeta Narodowa“ dowiaduje się obecnie, że ministerstwo oświaty załatwiło rekurs dra Janika merytorycznie w ten sposób, że zatwierdziło zarządzone przez Radę szkolną krajową przeniesienie dra Janika ze Lwowa do gimnazyum w Dębicy. Obecnie więc to przeniesienie jako prawomocne będzie musiało być przeprowadzone.

Ministerstwo oświaty stwierdziło przytem, że dr Janik od chwili ogłoszenia pierwszego rekursu Rady szkolnej krajowej, przenoszącego go do Dębicy, należał do składu grona nauczycielskiego gimnazyum dębickiego.

## Łotrowska trójka.

(*Telefonem*).

Lwów, 8 września.

Wkrótce odbędzie się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa przeciw trzem ludziom: Schischlowi i Joslowi Weissmannom, karczmarzem, oraz ich kuzynowi, Wolfowi Steinbergowi, oskarżonym ściśle o łotrowskie czyny i szpiegostwo. Karczma Weissmannów stała w okopach nad samą granicą rosyjską; z okien karczmy widać było doskonale graniczne straże rosyjskie. Weissmannowie założyli na spółkę z Steinbergiem tajne towarzystwo emigracyjne, z którego ciągnęli znaczne zyski. Przeprowadzali oni emigrantów rosyjskich przez Dniestr i Zbrucz, a porozumiawszy się poprzednio z władzami rosyjskiemi wydawali nieszczęśliwych w ręce carskich zbirów. Łotrowska trójka stała w bliskich stosunkach z rotmistrzem żandarmeryi w Kamieńcu, Morozowem, któremu dostarczali rozmaitych planów i wszelkich informacyj co do urządzeń wojskowych austryackich. Żandarmerya austryacka miała ich dawno na oku, aż wreszcie schwytała ich na gorącym uczynku. Pewnej nocy wyprawiali Weissmannowie z Galicyi trzech rewolucyonistów rosyjskich przez granicę; gdy ludzie ci wraz z przewodnikiem zbliżyli się do granicy, z okien karczmy dano przy pomocy światła trzy znaki; w tej chwili wypadła pograniczna straż rosyjska, od której strzałów jeden z rewolucyonistów zginął, a dwaj inni zdołali schronić się na terytoryum austryackie. Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie, stwierdziło winę Weissmannów i Steinberga w kierunku szpiegostwa.

## Zamieć śnieżna na Węgrzech.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

**Budapeszt.** Z Marmarosz-Sziget donoszą, że w okolicy Huszt spadł obficie śnieg. — Wskutek silnych zamieci pociągi się spóźniły.

## Jak jeździ krwawy car.

(*Telefonem.*)

Lwów, 8 września.

„Kuryer lwowski“ donosi z Kijowa: Z okazyi zapowiedzianego przybycia cara, odbywają się tu liczne aresztowania i deportacye mieszkańców z wielu miast gub. kijowskiej. Więzienia są przepełnione setkami najniewinniejszych ludzi.

Ze wszystkich miast Rosyi ściągnięto do Kijowa 1½ tysiąca agentów ochrany, żandarmów i policyantów(!), którzy we wszystkich domach przeprowadzają rewizyę, przyczem aresztują osoby, patrzące „niechętnym okiem“ na przedstawicieli władzy. Linia kolejowa, którą będzie przejeżdżał car, już teraz strzeżona jest przez całe pułki wojska i żandarmów.

W promieniu 2 wiorst od toru kolejowego przeprowadzają rewizye. Okna wszystkich domów, wychodzących na tor kolejowy, pozabijane są deskami.

Car przybędzie do Kijowa 12 b. m. na uroczystość odsłonięcia pomnika Aleksandra II.

## Echa królobójstwa w Serbii.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

**Belgrad.** W swoich zapiskach o spisku z r. 1903 Novakowicz powiada, że postawił wniosek w sprawie kandydatury Piotra Karageorgewicza na tron, a Gencicz wystąpił za kandydaturą jednego z rosyjskich książąt. W październiku 1902 r. spiskowcy pisemnie pod przysięgą zobowiązali się, że po usunięciu króla Aleksandra obwołają ks. Piotra Karageorgewicza królem.

## Walka z drożyzną we Francyi.

(*Tel. „N. Reformy“.*)

**Rambouillet.** Rada ministrów zgodziła się na projekt ustawy prezydenta ministrów, który zezwala gminom na udział w stowarzyszeniowych rzeźniach i piekarniach, mających wpływać na regulacyę cen przedsiębiorstw prywatnych. Nadto projekt ustawy ma urzeczywistnić wybudowanie domów czynszowych z taniemi mieszkaniami, aby w ten sposób przeciwdziałać drożyźnie mieszkań.

**Rambouillet.** Rada ministrów zajmowała się wczoraj kwestyą drożyzny i uchwaliła ułatwić przywóz bydła z kolonij, poddać zarządzenia co do przywozu pewnych gatunków bydła z zagranicy i znieść taryfy importu dla artykułów paszy.

## Walka o tanie środki żywności.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

**Bruksela.** W Charlerois tłum, liczący kilka tysięcy osób, na targu tygodniowym urządził hałaśliwą scenę, tak, że policya i straż pożarna musiały kilkakrotnie interweniować. Później wezwano także i wojsko. Na wieczór oczekiwano nowych demonstracyj. — Także na targu w Ostendzie przyszło do burzliwych scen.

## Wojna domowa w Persyi.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

**Teheran.** Przewódca powstańców Serdar Arszad został wczoraj rano na mocy prawa doraźnego rozstrzelany. Pierwsza salwa zraniła go tylko. Serdar raz jeszcze się zerwał i zawołał: „Niech żyje szach Mohamed Ali!“ — Dano następnie drugą salwę, które go trupem położyła.

## Cholera.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

### Na Węgrzech.

**Budapeszt.** Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że w stolicy nie wydarzył się żaden nowy wypadek cholery azyatyckiej. W Uj-Pest zaszły 2 nowe zasłabnięcia, podejrzane o cholerę. W gminie Syly (komitatu preszburskiego) zaszedł drugi wypadek cholery.

**Budapeszt.** Bakteryologiczne badanie wykazało, że zmarła przed kilku dniami Markuskowa, była chorą na cholerę azyatycką. U przewiezionych w ciągu ostatnich 24 godzin na stacyę sanitarną trzech wyrobników, nie stwierdzono cholery. Ponieważ potwierdza się, że injekcyę cholery odnieść należy do używania wody z Dunaju, zarządzono lekarską kontrolę nad okrętami.

### W Turcyi.

**Konstantynopol.** Wczoraj zasłabło na cholerę 28 osób, zmarło 13.

## Z Austryi i Węgier.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

### Bar. Gautsch jedzie do Pragi.

**Wiedeń.** Prezydent ministrów bar. Gautsch udaje się 13 b. m. w odwiedziny u namiestnika ks. Thuna do Pragi i wraca 14 go wieczorem do Wiednia.

### Poparcie produkcyi nierogacizny.

**Wiedeń.** Na podstawie akcyi, rozpoczętej przez ministerstwo rolnictwa dla poparcia produkcyi nierogacizny, obecnie rozpoczęto budowę trzech zakładów wypasowych, jednego w pobliżu Wiednia, drugiego w Galicyi wschodniej i trzeciego w Czechach wschodnich. Rokowania w sprawie utworzenia dalszych takich zakładów w Galicyi, Śląsku, Czechach, Morawach, Dolnej Austryi i Krainie są bliskie ukończenia. Oczekiwać należy, że akcya ta umożliwi korzystny wpływ na produkcyę mięsa i na zaopatrywanie w najbliższym czasie centrów konsumcyi.

### Z Sejmu węgierskiego.

**Budapeszt.** Po imiennych głosowaniach, Sejm kontynuował dyskusyę nad przedłożeniem wojskowem. Przemawiał poseł z partyi Kossutha, Stefan Bottlik.

### Trzęsienie ziemi.

**Keczkemet.** Wczoraj odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

### Pożar w zakładzie poprawczym.

**Koszyce.** W tutejszym zakładzie poprawczym wybuchł pożar, którego do godz. 11 w nocy jeszcze nie ugaszono. Pewna część więźniów była podczas wybuchu pożaru na dworze, nie stwierdzono jeszcze, czy uciekła.

## Telegramy

z dnia 8 września.

**Wiedeń.** Przybył tu turecki następca tronu.

### Z dworu serbskiego.

**Belgrad.** Z miarodajnej strony oświadczają, że wiadomości o odwiedzinach króla Piotra w Berlinie i króla bułgarskiego w Belgradzie są tylko czczemi kombinacyami, ponieważ na b. r. postanowione są tylko wizyty króla Piotra u dworu we Wiedniu i w Paryżu.

### Konferencye marokańskie.

**Berlin.** „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Kanclerz Betthmann Hollweg, który onegdaj wieczorem powrócił tu z Kilonii do Berlina, odbył dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu spraw zagranicznych Kiderlen-Wächterem. Wczoraj odbyła się dalsza konferencya. Najbliższa konferencya sekretarza stanu z ambasadorem francuskim nastąpi wieczorem lub dziś rano.

### Mobilizacya w Turcyi.

**Konstantynopol.** Dzienniki donoszą, że 11 batalionów redyfów z korpusu Ercigian zostało zmobilizowanych.

### Kara na ukraińskiego redaktora.

**Kijów.** Na redaktora dziennika ukraińskiego „Rada“, Janowskiego, nałożono karę 300 rubli, względnie 2 miesiące aresztu.

### Z lotnictwa.

**Karlsruhe.** Lotnik Paweł Senge przy próbie wzlotu, spadł wczoraj ze znacznej wysokości i doznał złamania czaszki.

## Proces hr. Ronikiera.

Z Warszawy donoszą:

W dalszym ciągu piątkowej rozprawy przeciw hr. Ronikierowi, zeznawał naczelnik wydziału śledczego Kowalik; oświadczył on, że Chrzanowskiego mógł do pokojów sprowadzić tylko człowiek dobrze znajomy i pierwsze uderzenie Chrzanowski otrzymał jak tylko wszedł, tego bowiem dowodzą plamy krwi na pelerynie.

Pomocnik naczelnika wydziału Kiernatowski zeznał, że Ronikier zwrócił się do niego z propozycyą, aby „skręcił tej sprawie łeb“. Wsiadając do karety przy wyjeździe po aresztowaniu, oświadczył Ronikier, że wie, iż już nie wróci.

Następnie zeznawali rodzice zamordowanego Stanisława Chrzanowskiego. Ojciec, Bronisław, zeznał, że zabity syn był cichym i łagodnym chłopcem, do kobiet pociągu nie miał i sam z domu nie wychodził. Co do Ronikiera, oświadczył, że Ronikier mu się nie podobał, gdyż był lekkomyślny i bez stanowiska; na małżeństwo jego z córką świadek zgodzić się nie chciał, uległ jednak prośbom córki.

Wielkie wrażenie wywołało na sali zjawienie się Wandy Chrzanowskiej, matki zamordowanego. Weszła na salę wolnym krokiem, widocznie przygnębiona i wzruszona. Drżącym głosem rozpoczęła swe zeznania:

W dniu mordu, jak zresztą zawsze, układała synowi książki i kajety w tornistrze; nie było tam nic z tego, co w pokojach umeblowanych znaleziono, ani kwitów mieszkaniowych, ani kart pornograficznych, ani weksli. „Na to przysięgam“ — powiedziała i mówiła dalej:

— Syn mój chowany był skromnie i był dzieckiem wyjątkowem. O tem, aby mógł mieć jakieś stosunki z kobietami, mowy być nie może, był on do tego stopnia dzieckiem, że nawet koledzy odzywali się do niego w chwili poruszenia kwestyi drastycznych: „Tyś za młody, żeby to zrozumieć“. Sekretów przedemną żadnych nie miał, znałam każdą myśl jego; w ostatnich czasach zwracałam mu nawet uwagę, aby się stał więcej samodzielnym, mniej „trzymał się mnie“, bo na wypadek mojej śmierci byłoby mu ciężko żyć, on mi jednak odpowiedział: „Ja bym bez mamy żyć nie mógł“, a teraz — mówiła nieszczęśliwa matka — ja bez niego żyć muszę.

Co do niefortunnego małżeństwa z Ronikierem, powtórzyła znane już z aktu oskarżenia szczegóły.

Ostatni zeznawał świadek Monitz. Były kolega ofiary powtórzył złożone w śledztwie zeznania o tem, że w dniu zabójstwa około godziny 2 i pół widział, jak Chrzanowski szedł ulicą Złotą z „panem w monoklu“, świadek nie twierdził, aby tym panem był hr. Ronikier, stwierdził jednak kategorycznie, że między powierzchownością owego nieznajomego, a powierzchownością hr. Ronikiera żadnej różnicy nie znajduje.

Na tem o godzinie 9 wieczór ukończono posiedzenie.

(*Telegr. „N. Reformy.“*)

Warszawa, 8 września.

Wczoraj zeznawali uczniowie, którzy we środę t. j. w wilię mordu, spotkali Chrzanowskiego z jakimś nieznajomym im mężczyzną na ulicy. W owym mężczyźnie poznali Ronikiera, ale nie stanowczo, wkońcu poznają go stanowczo, poznają też płaszcz i kapelusz, w którym tego dnia był ubrany.

Brat zamordowanego wystawia oskarżonemu złe świadectwo. Charakteryzuje go jako człowieka bardzo chciwego, mówiącego ciągle tylko o zdobyciu pieniędzy. Podczas zeznawania świadków oskarżony siedzi milcząco, apatycznie i patrzy w ziemię. Panuje powszechne przekonanie, że Ronikier sam nie zamordował Chrzanowskiego, sprowadził go tylko do pokoju, gdzie inni ludzie go zamordowali.

Świadkowie handlarze dywanów, żydzi, matka i dwaj synowie poznają dywany, które znajdowały się w pokoju, gdzie zamordowano Chrzanowskiego. — Dywany te na 2 lub 3 miesiące przed mordem oskarżony kupił u nich w sklepie. Właścicielka sklepu zna Ronikiera od lat 20, gdyż często u nich kupował.

## Koncert orkiestry włościańskiej Namysłowskich.

Dobiegały nas oddawna przedziwne wieści i echa o niezwykłem powodzeniu i wysokim artystycznym poziomie orkiestry włościańskiej Namysłowskich w Królestwie Polskiem. Rozbrzmiewała jej pochwałami Warszawa, powtarzały ten pogłos miasta prowincyonalne, Galicya wszelako nie miała dotąd sposobności skontrolowania o ile ten rozgłos był zasłużony i uzasadniony.

Nareszcie w wędrówce swej zdecydowała się sympatyczna drużyna orkiestralna zapędzić poza granice Królestwa i wczoraj wystąpiła z pierwszym popularnym koncertem w Krakowie w sali starego teatru. Żałować należy, że występ ten, będący początkiem całej seryi koncertów, z jakiemi orkiestra pp. Namysłowskich wystąpić zamierza w Galicyi, wypadł na porę, w której sale koncertowe u nas odpoczywają. Okoliczność ta była powodem, że sala w części tylko była zapełnioną. Ale ci co odwiedzili wczoraj salę starego teatru, nie mieli powodu być niezadowolonymi. To cośmy wczoraj usłyszeli, może być prawdziwą rewelacyą dla melomanów krakowskich. Z wyjątkiem orkiestry Tonkünstlerów monachijskich i berlińskiej symfonicznej orkiestry, nie słyszał Kraków dotąd takiego świetnego orkiestralnego zespołu. Drużyna Namysłowskich, to niewątpliwie jedno z najlepiej zestrojonych ciał zbiorowych orkiestralnych w Polsce, które w zdobytym poziomie artystycznym przekroczyło daleko sferę popularności a wzniosło się na wyżyny niepospolitego artystycznego poziomu. Tych 48 ludzi tworzy z dyrygentami swemi ciało tak jednolite i zestrojone, że zda się, że to gra jeden instrument, ślepo powolny woli swego kierownika.

Na program koncertu złożyły się utwory zarówno popularne, jak i symfoniczne. — W obu dziedzinach orkiestra dowiodła niezwykłej sprawności i pełnego technicznego i artystycznego opanowania wykonywanych utworów. Cechą charakterystyczną jest tutaj nietylko jednolitość zespołu, doprowadzona do idealnej płynności tonu, ale także werwa rytmiczna, która wysuwa się jako czynnik dominujący i wysuwający jako rys zasadniczy pierwiastek swojskości. Od pierwszych tonów odczuwa muzykalny słuchacz, że przemawia doń polska myśl i polski temperament. Poza całym artyzmem techniki i poszanowania tekstu dzieł orkiestralnych wysuwa się tu czynnik narodowy i etnograficzny. I polski też program najlepiej wychodzi w wykonaniu orkiestry Namysłowskich. Czy to będzie dziarski mazur kierownika p. Namysłowskiego, czy krakowiak Paderewskiego, czy „Pieśń wieczorna“ Moniuszki lub „Polonez elegijny“ Noskowskiego, widać, że tu cały zespół duszę w to wkłada i daje idealną interpretacyę.

W dziale symfonicznym usłyszeliśmy „Tatry“ Żeleńskiego i Suitę „Peer Gynta“ Griega, a wykonanie obu tych dzieł miało piętno niezwykle starannego wystudyowania i myślowego opanowania. Zdarzają się tu czasem nierówności rytmu lub niewłaściwie użyte akcenty, ale całość zawsze zadowolić może najwybredniejsze wymagania. Dyrygowali obaj pp. Namysłowscy z tym temperamentem i pewnością, jaka cechuje kapelmistrzów, panujących ślepo nad swym zespołem. Publiczność przyjmowała sympatyczną drużynę owacyjnie. wp.

## Kronika.

Kraków, piątek 8 września.

**Kalendarzyk kościelny:** Narodzenie N. P. Maryi.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca o godz. 5 min. 07; zachód o godz. 6 m. 10; długość dnia godzin 13 min. 03.

**Teatr miejski imienia Słowackiego:** „Noc listopadowa“.

**Teatr ludowy w parku Krakowskim:** pop. „Wykradziona żona“, wiecz. „Teściowa oniemiała“.

**Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy** (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

**Wystawa w Tow. sztuk pięknych** otwarta od 11 do 4 po południu.

**Wystawa etnograficzna** otwarta od godz. 11 do 1 w południe przy ul. Studenckiej pod l. 7.

**Z powodu uroczystego święta** Narodzenia N. Panny Maryi, przypadającego dzisiaj, następny numer „Nowej Reformy“ wyjdzie dopiero w sobotę po południu.

**Z teatru miejskiego.** Obsadę komedyi Stanisława hr. Rzewuskiego, „Nasi na Riwierze“, która w sobotę ukaże się na scenie krakowskiego teatru, stanowią pp.: Bończa, Jednowski, Junosza, Kosiński, Leszczyński, Miarczyński, Noskowski, Stanisławski; pp.: Górska, Morozowiczówna, Renard, Słubicka, Zarzycka. Próby w pełnym toku.

**Koncert włościańskiej orkiestry symfonicznej** pod dyr. Karola i Stanisława Namysłowskich odbędzie się dzisiaj w starym teatrze o godz. 8 wieczór. Program jest następujący:

Część I: Marsz „Rycerski“, Wł. Kwiatkowski. — Walc „Z nad Elby“, J. Strauss. — Uwertura „Bajka“, St. Moniuszko. — Mazur „Sokół“, K. Namysłowski (ofiarowany krakowskiemu Sokołowi).

Część II: „Wesele Małgosi“, K. Namysłowski. — „W handlu ptasznika“, Orth. — Andante Cantabile, P. Czajkowski. — „Step“ poemat symfoniczny, Z. Noskowski.

Część III: Szkice Krymu, Spendjarow. — Humoreska, Dworzak. — Uwertura „Zamek na Czorsztynie“, Kurpiński. — Mazur myśliwski, K. Namysłowski.

**Lwowska nadscenka lit.-art. „Ul“,** zachęcona dotychczasowem powodzeniem, przedłuża swój pobyt w Krakowie i daje jeszcze cztery wieczory w sali Drobnera z programem częściowo zmienionym.

**Odznaczenie.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał wiceprezydentowi krajowego sądu wyższego w Krakowie, Jarosławowi Uhr-Stebelskiemu tytuł i charakter prezydenta senatu.

**Klub rękodzielniczo-mieszczański,** nowo w Krakowie powstały, odbył wczoraj w swoim lokalu przy ul. św. Krzyża l. 7 zgromadzenie konstytuujące. Obrady zagaił radca Górecki, poczem przewodniczącym wybrano p. Bujasa, sekretarzami pp. Węgrzyna i Burzyńskiego. Przystąpiono do wyboru wydziału, do którego weszli pp.: Bujas Tomasz, Dutkiewicz Marcell, Gorecki Józef, Kuczyński Franciszek, Mikołajski Zygmunt, Odrzywałek Wojciech, Rakisz Szczepan, Repetowski Piotr, Siemek Zygmunt, Siermontowski Józef, Wajda Wincenty, Węgrzyn Karol, Wolny Jan, dr Zakrzewski Tadeusz, Zakulski Stanisław: na zastępców wybrani zostali: Burzyński Stanisław, Cekiera Piotr, Dziubanowski Józef, dr Frączkiewicz Jan, Głonczyk Józef, Seip Piotr; do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Armułowicza, Riedela i Tarczyńskiego.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya nad szeregiem spraw rękodzielniczych i miejskich. Uchwalono zwołać ogólny wiec rękodzielniczy z żądaniem postawienia pomnika Kościuszki na Rynku, dalej uchwalono wziąć energiczny udział w wyborach do komisyj podatkowych w dniu 23 b. m.

Delegatem Klubu na Zjazd Ligi przemysłowej wybrano radcę Góreckiego i poruczono mu poruszyć na Zjeździe gorąco sprawę budowy kanałów.

**Ze sportu.** W sobotę 9 b. m. odbędzie się na boisku pozlotowem match footbalowy między drużyną „Jugend I“ a K. S. „Jutrzenką I“. Będzie to pierwsze na Błoniach miejskich spotkanie dwóch najmłodszych drużyn krakowskich. Początek matchu o godz. 4½ po południu.

**Przed sądem przysięgłych** toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Katarzynie Zielińskiej z Wołowic, oskarżonej o to, że chcąc uzyskać premię asekuracyjną w kwocie 820 koron, na którą zaasekurowała swój dom, podpaliła dom sama. Oskarżona twierdziła, że pożar wybuchł wskutek przypadku. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego uwolnił oskarżoną od winy i kary.

**Arcyksiążę Fryderyk w Przemyślu.** Z Przemyśla telefonują nam: Wczoraj rano o godz. 7 min. 25 przyjechał tu arcyksiążę Fryderyk. Ponieważ przyjazd ma znaczenie czysto wojskowe — arcyksiążę jest dowódcą I (północnej) armii tegorocznych manewrów — odpadły wszelkie powitania oficyalne. Na dworcu oczekiwał tylko komendant twierdzy generał Collard i garść oficerów sztabowych, po przywitaniu z którymi arcyksiążę udał się do przygotowanych dlań i jego świty apartamentów w hotelu „Royal“. — Pobyt arcyksięcia w Przemyślu potrwa 3 dni.

**Walka z drożyzną we Lwowie.** Ze Lwowa telefonują: Rada miejska uchwaliła wczoraj w sprawie drożyzny między innymi: zwrócić się do rządu, aby starał się o wprowadzenie mięsa argentyńskiego, aby z funduszów traktatowych przeznaczył jakąś kwotę na aprowizacyę Lwowa, aby złagodził przepisy ustaw weterynaryjnych. Uchwalono też udać się do Koła polskiego, aby poczyniło kroki w sprawie zmiany ustawy w tym kierunku, żeby pryszczycy nie zaliczano do chorób zagrażających bydłu klęską.

**Ofiara braku mieszkań w Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: W pobliżu odwachu policyjnego przy

Grundsteingasse znaleziono wczoraj kobietę leżącą na chodniku w stanie zupełnego omdlenia. Gdy jej na odwachu przywrócono przytomność, opowiadała, co następuje: Jest ona żoną pewnego woźnicy, który zarabia 30 koron miesięcznie i żyje bardzo porządnie. Ponieważ z powodu przebudowy domu, w którym dotychczas mieszkali, wypowiedziano im mieszkanie, szukała już od 1 b. m. nowego, lecz do tej chwili znaleźć go nie mogła, a przynajmniej nie w cenie, dla nich przystępnej. Te poszukiwania, trwające od rana do nocy, tak wyczerpały jej siły, że wreszcie padła na ulicy bez zmysłów.

**Zużytkowanie śmieci w Wiedniu.** Pozbywanie się śmieci jest wielkim dla miast kłopotem, a przytem źródłem ogromnych wydatków. Otóż Wiedeń ma wprowadzić systemat, który może i u nas dać się zastosować. Wszystkie śmieci i wszelkiego rodzaju odpadki będą w każdym domu umieszczane w blaszane skrzynki. Skrzynki te codziennie wieczorem zabierze wóz i zawiezie je do fabryki elektryczności. Tam one zostaną spalone, a skrzynki nazajutrz rano dostarczone wszystkim kamienicom. Z niepalnych zaś śmieci, ale stopionych w tem ogromnem gorącu fabryki elektryczności, będą się wyrabiały, po połączeniu z wapnem, zwykłe cegły budowlane.

**Klasztory w Austryi.** Według statystyki jest w Austryi 640 klasztorów męskich i 11.116 zakonników, a 2316 klasztorów żeńskich i 27.389 zakonnic. Z tego najwięcej, bo aż 652 klasztorów ma Galicya.

W tem jest w Galicyi 135 klasztorów męskich z 1895 zakonnikami i 517 klasztorów żeńskich z 4420 zakonnicami. Jedynie co do ilości zakonników i zakonnic przewyższa Galicyę Austrya Dolna, która ma 2211 zakonników i 6151 zakonnic. Ponieważ jednak cyfry te wyjęte są ze statystyki z 1900 r., przeto liczba klasztorów i ich członków dzisiaj jest znacznie większą i można śmiało liczbę zakonników i zakonnic w Austryi podać na 40.000.

W jaki szybki sposób rozmnażają się klasztory i zakonnicy, świadczy porównanie z 1843 r. Wtedy było w Austryi 416 klasztorów męskich i 6350 zakonników, oraz 83 klasztorów żeńskich i 2054 zakonnic. Galicya wraz z Bukowiną miała wtedy 71 klasztorów męskich i 207 zakonnic. Nie wliczono tu księstwa krakowskiego, które wcielono do Galicyi w 1846 r., a które miało 12 klasztorów i 100 członków. Galicya wtedy (wraz z Bukowiną) stała co do liczby klasztorów męskich na drugiem miejscu (na pierwszem Czechy z 77 klasztorami), co do klasztorów żeńskich również na drugiem miejscu (na pierwszem Tyrol z 20 klasztorami), co do liczby zakonników na czwartem miejscu, a co do liczby zakonnic również na czwartem. Dziś zaś jest Galicya na pierwszem miejscu, co do liczby klasztorów, na drugiem co do liczby zakonników i zakonnic. Liczba klasztorów wzrosła o 254, a liczba zakonników i zakonnic w Austryi o 30.101. Liczba klasztorów męskich w Galicyi wzrosła o 64, żeńskich o 502. Liczba zaś zakonników wzrosła o 1225, zakonnic o 4036.

**Mianowania.** „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarza namiestnictwa Jana Łopkowskiego i starszych komisarzy starostwa dra Karola Matyasa, Zygmunta Karasińskiego i Stanisława Tyszkowskiego, oraz sekretarzy namiestnictwa Kazimierza Pohoreckiego, dra Hugona Schwarza i dra Bronisława Kwiatkowskiego starostami, zaś komisarzy starostwa Władysława Grodzickiego, Władysława Topolnickiego, Władysława Miesowicza, hr. Władysława Skarbka sekretarzami namiestnictwa. Dalej zamianował minister spraw wewnętrznych komisarzy starostwa hr. Justyna Łosia i Zygmunta Popiela-Huńczaka starszymi komisarzami.

## Pamiętniki eks-małżonki króla saskiego.

Paryski „Matin" drukuje obecnie w swym odcinku wysoce sensacyjne pamiętniki, w których streszcza dzieje swego życia eks-małżonka obecnego króla saskiego, Fryderyka Augusta III, eks-następczyni tronu, księżna Ludwika, późniejsza hrabina Montignoso, a ostatnio pani Toselli.

Pamiętniki te ze względu na żywy udział w opisywanych przez nią epizodach znanych, wybitnych osób, znajdują głośne echo w całej prasie europejskiej.

Po dość długim wstępie przechodzi autorka do epoki życia, w której racya stanu nakazywała jej wstąpić w związki małżeńskie. Opis epizodów tej epoki jest pełen, na którem eks-księżna Ludwika zdaje się z lubością rozwijać swą ironię, dochodzącą nawet do zgryźliwości.

Zaledwie 16 lat miała eks księżna, kiedy na dworze toskańskim wszczęto usiłowania, aby wydać ją za młodego Don Pedra, siostrzeńca cesarzowej Brazylii. Młodzi „bawili się razem w ogrodzie", ale o małżeństwie nie myśleli nawet".

Eks-następczyni tronu nie ma czego żałować zresztą, ten bowiem kandydat do jej ręki po trzech latach dostał pomieszania zmysłów i do dziś dnia mieszka w ukryciu w jednym z zamków austryackich.

Pierwsze wrażenie silniejsze wywarł na eks-księżnej Ludwice książę saski Fryderyk August, późniejszy jej mąż, z którym zapoznała się podczas podróży po Saksonii w r. 1867.

„Książę wyglądał pięknie w swym uniformie niebieskim i złotym i przy pełnym rozkwicie dwudziestej pierwszej wiosny. Tańczyliśmy ze sobą dużo. Pamiętam, jak kiedyś, gdy położył swoje czako na krześle, powiedziałam mu:

— Doskonały to będzie wazon do moich kwiatów kotylionowych. Umieszczę je tam.

Kładłam kwiaty do tego zaimprowizowanego wazonu, dopóki nie zapełnił się on całkowicie.

Fryderyk August był dla mnie zachwycający. Wogóle jak najlepsze wrażenie zachowałam z tej podróży po Saksonii".

Wrażenia te musiały w samej rzeczy wryć się głęboko w duszę młodej księżniczki, z nieubłaganą bowiem ironią wspomina ona o wszelkich usiłowaniach matrymonialnych, czynionych bezpośrednio po podróży do Saksonii przez dwór toskański.

Usiłowania te skierowali rodzice księżniczki w stronę ówczesnego księcia, a dzisiejszego króla Bułgaryi, Ferdynanda Koburga. Spotkanie zaimprowizowano w Wiedniu. Na obiedzie familijnym księżniczkę usadowiono między księciem Ferdynandem a jego bratem Filipem. Książęta, nie zwracając uwagi na Ludwikę, prowadzili ponad jej głową rozmowę „nie dla panien". — Posiłkowali się językiem węgierskim, nie wiedząc, że księżniczka świetnie zna ten język. Wreszcie pod koniec obiadu księżniczka zwróciła swym sąsiadom dowcipnie uwagę, że rozumiała ich rozmowę, na co książę Filip zawołał:

— Brawo! Pyszna dziewczyna! Bądźmy przyjaciółmi!

Księżniczka nie mogła nie zareagować.

— Bardzo chętnie. Nic prostszego, jak uczynić przyjaciół z tych, których się obawiamy.

Tu Ferdynand odezwał się do brata:

— Nie wiedziałem, że w Salcburgu tak piękne kwitną roślinki.

Począwszy od tej chwili, książę bułgarski zaczął bardziej interesować się swoją młodą kuzynką, która więc twierdzi, że „gdyby nie zachowała w pamięci księcia Fryderyka Augusta, może zostać księżną bułgarską, bo Ferdynand był piękny, bogaty i interesujący". Nie pytając jej zresztą o zdanie, wielki książę toskański rozpoczął kroki i pojechał z córką do „ciotki Klementyny, matki Ferdynanda, którą Ludwika i jej bracia nazwali „ciotką z młynkiem do kawy", z powodu trąbki akustycznej, jaką słaby słuch kazał jej się posługiwać. Opisy tej wizyty wykazuje słaby stopień szacunku, jaki młoda księżniczka żywiła względem najpiękniejszych kart Almanachu Gotajskiego.

Ferdynand rozpoczął regularną akcyę zdobywczą, „przyjmując pozę Narcyza wabiącego". Raz po dłuższej rozmowie, księżna Ludwika wręcz mu oświadczyła:

— Przekonana jestem, że książe pragnie mnie zaślubić głównie dlatego, że jestem arcyksiężniczką austryacką. Oto co jest warta miłość książęcia dla mnie. Przyrzekłeś kuzynie swym ministrom powrócić do Bułgaryi, jako narzeczony arcyksiężniczki. Dlaczego więc kuzyn nie udaje się do księcia Parmy i nie oświadcza się o rękę mojej kuzynki Maryi-Ludwiki?

Wkrótce po „fiasku bułgarskiem" — jak się eks-księżna wyraża — „które jednakowo cieszyło mamę, jak martwiło papę", nastąpiły już zaręczyny z następcą tronu saskiego. Ustąpiły chmury z horyzontu familijnego i księżniczka sama była szczerze zadowoloną:

„Szczerze chciałam zająć wybitne stanowisko i perspektywa zostania królową cieszyła moją ambicyę".

Następuje opis przygotowań ślubnych i dnia ślubu, na którym asystował cesarz Franciszek Józef.

Na uroczystem śniadaniu panna młoda siedziała obok cesarza Franciszka Józefa, który był w świetnym humorze, „niezawodnie dlatego, że pozbył się jednej arcyksiężniczki". (Przed ślubem Ludwika podpisała akt zrzeczenia się praw do tronu i do fortuny Habsburgów). Idąc za przykładem cesarza, cała rodzina wpadła w wesoły nastrój, który zapanował nad etykietą. Uniesiony wesołością arcyksiążę Karol Ludwik szepnął nawet kuzynce do ucha, że chciałby być na miejscu Fryderyka Augusta.

Pociągiem cesarskim udali się państwo młodzi do Pragi, aby miesiąc miodowy przepędzić na zamku hradczyńskim. W wagonie „Fryderyk August przysiadł się do mnie. Żyliśmy dotąd wśród takiej etykiety, że to pierwsze sam na sam było dla nas trochę żenujące. Choć nieśmiały i zdenerwowany, mąż mój chciał okazać się miłym i czułym. Czułam, że lubię go coraz bardziej". Przyjazd do Pragi zakończył ten dzień ślubu.

Następnie zaczyna opisywać życie na dworze drezdeńskim, co tymczasem streszczamy poniżej według sprawozdań telegraficznych.

Pomimo mało przyjaznego tonu względem dworu saskiego, autorka pamiętników wyraża się jaknajlepiej o swym mężu i o panującym podówczas królu Albercie. Mniej sympatycznie odzywa się o późniejszym królu Jerzym i o jego siostrze Matyldzie.

Król Jerzy, który wyglądał nieźle w uniformie, raził swym strojem, gdy był po cywilnemu. Przez dziury butów skarpetki widać było. Stanem butów raził ją też książe Maks saski, który „nie wyglądał ani na księcia, ani na księdza. Jego sutanna była obszarpana i pełna tłustych plam, podeszwy rozłaziły się tak, że wyglądały z nich palce nóg. Włosy i paznokcie były zawsze za długie".

Niezbyt też pochlebnie brzmią wspomnienia eks-księżnej Ludwiki o księżnej Matyldzie.

Najzabawniejsze są epizody z podróży do Berlina, szczegółowo opisane w ostatnim odcinku „Matin'a". Przy powitaniu z cesarzem Wilhelmem, wbrew etykiecie, oddała mu pocałunek, a kiedy cesarz zaprowadził ją do przeznaczonych dla niej komnat, gdzie znajdowała się wspaniała instalacya kąpielowa, zawołała:

— Ach, byłabym nieszczęśliwa bez mojej kąpieli! Prześlicznie to ze strony Waszej Ces. Mości! Wywarliście na mnie silne wrażenie, to jest Wasza Cesarska Mość — i wanna!

KNUT HAMSUN.

## Aleksander i Leonarda.

(Dokończenie.)

— Nie zda ci się to na nic, cyganie — rzekł Konrad — dziś dała mi słowo.

Aleksander rozgorzał jak ogień i wyciągnął nóż. Ale stolarz skoczył do łodzi i odbił od brzegu, a kiedy się nieco oddalił, począł wołać, że odda włóczęgę pod sąd.

I znów dnie mijały.

Stary cygan Aleksander, zwany „Splint" powrócił ze swą łodzią i chciał syna zabrać na pokład; ale młody Aleksander wzdragał się i utrzymywał, że musi swój czas odsłużyć. I pewnie ojcu nagadał, że w tym domu dużo jeszcze będzie mógł ukraść, bo w rezultacie banda odjechała bez niego.

Młody Aleksander rzekł jednak do Leonardy:

— Jaskółki już przyleciały. Czy nie czas, abyś poszła ze mną do spichlerza i kazała mi poprawić beczki i cebry, potrzebne na lato do połowu ryb?

Ona zaś wciąż jeszcze nie wiedziała, z kim ma do czynienia i z drwiącą miną odparła:

— Mogę to uczynić.

Ale ta drwiąca mina nie była snadź tak sroga, a jego dwuznaczne słowa nie tak bardzo się jej podobały, jak przedtem. Wiedziała, że miłość jego stawała się co dzień gorętszą.

Zaledwie chwilę byli w spichlerzu, kiedy Aleksander ujął ją mocno i począł namiętnie całować w usta.

— Zmysły postradałeś — rzekła, uwalniając się z jego uścisków, cała czerwona i zadyszana.

— Czy mam znów jutro stąd odejść? — Powolnie i bardzo łagodnie odrzekła tym razem Leonarda:

— Zależy, jak się będziesz sprawował.

— Już tego nigdy nie zrobię — odparł.

Jednak słowa nie dotrzymał. Kłamał wciąż i zasypywał ją pieszczotami.

I nadszedł dzień, kiedy serce Leonardy poczęło się skłaniać ku brunatnemu cyganowi. — W pierwszych tygodniach wprawdzie nic u niej nie zyskał, ale w czwartym tygodniu oczy jej zesmętniały i okazała się mu powolną. — A było to właśnie w czasie puszczania pąków u drzew, w czasie szalenie jasnych nocy w Nordlandzie.

Raz wybrała się z posiłkiem dla niego do torfowiska, schodząc w głąb na samo miejsce, choć mogła ustawić naczynia na skraju, jak to zwykle czyniła. — Ale chciała być bliżej niego...

Matka szalała z zazdrości i robiła wszystko, aby stolarz miał pierwszeństwo. A Leonarda zgodziła się na to. Ale inaczej czuła. — Ten włóczęga Aleksander kopał torf, a ona chodziła do niego i widziała przed sobą jego młodość i piękność.

Były dnie, że zupełnie nie myślała o stolarzu Konradzie, a nie były to jej najsmutniejsze dni.

Na wiosnę wrócił rybak wraz ze swoimi synami z połowu ryb, bo zaczęła się pora zasiewów, a Aleksander pomagał przy tej pracy. — Coraz trudniej było mu teraz widywać się potajemnie z Leonardą, albowiem i bracia jej pilnowali, bo stali też po stronie stolarza. A w dodatku miłość jest kapryśną i kiedy jej za dobrze, sprowadza przesyt; młody cygan począł Leonardę już nudzić i szykowała się do małżeństwa ze stolarzem.

Aleksander zaś rzekł:

— Jak tylko stolarz pierwszy raz nogą stąpi w ten dom, zabiję go.

Leonarda już jednak była nim znudzona i odparła drwiąco:

— Tak, tak, a co uczynisz na drugi raz?

W dzień św. Jana miały być w domu stolarza tańce i Leonarda miała tam pojechać. A tego samego dnia miał Aleksander opuścić służbę u rybaka.

Leonarda rzekła do niego:

— Przewieź mnie na tamtą stronę, zanim odejdziesz.

— Gdzie chcesz jechać?

— To cię nic nie obchodzi.

Aleksander przygotował się do odejścia. Powiązał w tobołek swoje rzeczy i rzekł:

— Jestem gotów.

Poszli na dół, do strumienia i weszli do łódki. A strumień Glimma był teraz wezbrany, bo lody już popękały i niebezpiecznie było jechać.

Podczas gdy Aleksander wiosłował, zapytał:

— Więc chcesz wyjść za niego?

— Tak — odparła.

— To nie ja ukradłem twoje rzeczy — mówił Aleksander dalej. — To twoja matka uczyniła.

Długą chwilę patrzyła na niego, w końcu zapytała:

— Co ty mówisz?

— Chciała nas ona poważnić z sobą. Ale ja się domyśliłem, gdzie pochowała twoje rzeczy i ukradłem je znowu dla ciebie.

— Kłamiesz, kłamiesz — rzekła Leonarda, nie wierząc mu wcale.

Cygan wiosłował coraz nieuważniej i nie patrzył, dokąd jedzie.

— I nic złego ci nie zrobiłem — rzekł w końcu. — Mógłbym być porządnym człowiekiem, gdybyś ty chciała.

— Co mnie to obchodzi — odparła, myśląc o kłótni. — A jak ty wiosłujesz? Wjedziemy na wir.

On zaś pozostawił spokojnie łódź jej biegowi, a wtedy ona głośno krzyczeć poczęła.

Wówczas cygan, jakby jej chciał być posłusznym, silnie począł wiosłować, przyczem złamał jedno wiosło.

Byli zgubieni.

— Uczyniłeś to rozmyślnie — rzekła dziewczyna po raz pierwszy z trwogą.

On zaś odparł:

— Tak jest. Nie dostaniesz się żywa na ląd.

W chwilę potem rozległ się rozdzierający krzyk, łódź uderzyła o skałę i jeden jej bok roztrzaskał się. W tejże samej chwili cygan wyratował się na skałę. Stąd widział Leonardę, jak kilkakrotnie się wywróciła na rozbitej łodzi, potem woda ją podrzuciła i rzuciło nią głową w dół, w wodę; potem zginęła w wirze.

Spostrzeżono ich z lądu i cygana wyratowano.

Cyganowi nie można było winy przypisać. Wszak wiosło było złamane; nieszczęśliwy wypadek.

Tę historyę opowiadał mi sam Aleksander w twierdzy Akershuz, gdzie odsiadywał karę za zbrodnię gwałtu.

Odpowiedzialny redaktor:
**Konstanty Srokowski.**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Góraki